

Konopczyński, Władysław

Stanisław Dunin Karwicki (1640-1724)

Przegląd Historyczny 37, 261-275

1948

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

WŁADYSŁAW KONOPCZYŃSKI

STANISŁAW DUNIN KARWICKI
(1640—1724).

Najwybitniejszy u nas w XVIII wieku przed Konarskim publicysta-republikanin nie powinien być tak nieznanym, jakim się wydał wydawcy dzieła *De ordinanda Republica*, Stanisławowi Krzyżanowskiemu. Dotąd wiadomo o nim tyle, co o... Astryku Anastazym. Nie znamy ani jednego listu Karwickiego, ani charakteru jego pisma, ani portretu. Księgozbiór jego zaginął bez śladu, z archiwum rodzinnego Karwickich też pozostały nieciekawie szczątki; ale z samego traktatu, z dziaruszy sejmowych, z laudów sandomierskich i innych aktów można, wpatrując się w nie uważnie, wyczytać garść danych, dostatecznie oświetlających człowieka i obywatela.

Pochodził ze starożytnego rodu, którego drzewo genealogiczne przedstawia się wspanialej, niż niejedna genealogia książęca i hrabiowska¹⁾. Urodził się przypuszczalnie w powiecie wiślickim pod tym samym niebem, które błogosławiło statutom Kazimierza i pierwszym porywom duszy Konarskiego. Reprezentował tę warstwę średnioziemiańską w Sandomierszczyźnie, która: najpoważniejszą rolę odgrywała w sejmach, konfederacjach, elekcjach i w ogóle w życiu publicznym dawnej Rzeczypospolitej.

Majątki rodzinne Karwickich leżały: Karwice w Opoczyńskim, Sielec i Blizin w okolicy Końskich, Sieczków opodal w Stopnickim, Czermin²⁾. O ojcu naszego pisarza, Stanisławie, wiadomo tylko, że w r. 1648 wybierał królem Jana Kazimierza, a w 1655 był patronem kalwińskiego zboru w Sieczkowie; matka była z domu Rejówna; dwie siostry przyrodnie wyszły za dwóch Morstinów. Sądząc z odległości zamieszkania, mógł Stanisław uczęszczać do szkół w Piotrkowie (u pijarów) albo w Sandomierzu albo w Kielcach. W każdym razie wyniósł ze szkół dobrą znajomość łaciny i pisarzy rzymskich, których chętnie cytuje, nie sadząc

¹⁾ Boniecki, Herbarz IX 316—7, układając drzewo rodowe Karwickich, korzystał ze zbiorów tej rodziny, które ostatni potomek rodu Stan. Teodor Karwicki zdeponeował w Archiwum Głównym warszawskim, aby je ochronić od niszczenia.

²⁾ Gdzie gospodarował St. D. K. dotychczas nie wiadomo. Karwice, według świadectwa Stan. Teodora, były w posiadaniu innej linii, więc gdy porzwały, ktoś inny, a nie nasz cześnik sandomierski, wystarał się o laudum 4. VI. 1677, zwalniające je od podatku. Cześnik dbał szczególnie o Sieczków, więc zapewne mieszkał w pobliżu, występował też jako przedstawiciel powiatu wiślickiego; skoro jednak w r. 1693 wyrobił sobie od sejmiku mostowe na rz. Schodniej (dopływ Czarnej), to miał snąć posiadłość także w powiecie sandomierskim lub opatowskim.

się zresztą na erudycję, tudzież zamilowanie do historii ojczystej, którą pogłębiał później, czytając dzieła Orzechowskiego, Warszewickiego, Piaseckiego, Herburta, Kromera, Pastoriusa i in.

Gdy kończył nauki, spadły na kraj kłęski Potopu. Wiślicki i sandomierski powiaty ciężko zostały nawiedzone w r. 1656 przez Szwedów, w następnym także przez Siedmiogrodzian, Wołochów, Kozaków. Gdy się uspokoiło, młody Stanisław udał się w podróż po Europie, zapewne w świecie podróżniejszego jakiegoś pana (bo po spustoszeniach wojennych trudno podróżować wyłącznie na swój koszt). Napomyka on o tej podróży w liczbie mnogiej: „vidimus ipsi“, i że ją odbył przynajmniej częściowo już w wieku dojrzałym. Wyniósł z wojażu dobrą znajomość francuszczyzny i francuskich porządków; poza tym widział na własne oczy, jak Wenetowie obierają dożę. Otóż jedyna elekcja doży, na którą mógł Karwicki patrzeć, odbyła się w roku 1659 (Domenico Contarini³⁾). Znając zwykłą marszrutę ówczesnych polskich jazd za granicę⁴⁾, wnioskujemy, że nasz sandomierzanin jechał przez Wrocław, Pragę, Niemcy, może Belgię, do Francji (wojna nie była wtedy przeszkodą, raczej atrakcją); nie zboczył do Anglii, bo tam było niespokojnie, a i dogadać się trudno, to też o ojczyźnie Cromwellów Karwicki nigdy ani wspomni.

Pod rokiem 1664, w jakiś czas po powrocie młodzieńca z peregrynacji czytamy w „Bibliografii“ Estreichera: „Konarski Adam Dunin a Karwice, Oratio de eversione rerum publicarum, przypisane ojcu autora, na końcu wiersze brata Stanisława i Macieja Miszyńskiego, nauczyciela“; druk u Staedeliusa w Strassburgu. Notatka krótka, ale przyjmujemy ją na wagę złota. Ten Stanisław, to nasz podróżnik, zaś Adam⁵⁾ niewątpliwie towarzyszy mu w podróżach, a może na studiach w Strassburgu.

A ile głębszego sensu bije z tego tytułu: „O obalinach rzeczypospolitych“! Wszak było to po naszym potopie, po przewrotach angielskich, po wizycie w Wenecji, po pogwałceniu swobód stanowych w wielu państwach przez władców absolutnych⁶⁾. Szczęściem udało nam się zapoznać bliżej z tym białym krukiem. Wprawdzie jest to wypracowanie studenckie, przeładowane cytatami z dziejów, o nastawieniu moralizatorskim, z charakterystycznym dla owej doby pomieszaniem polityki i retoryki, ale nie pozbawione ciepła, siły — i w gruncie rzeczy autor od początku do końca ma rację. Państwa i narody umierają, a o ich losach rozstrzyga nie żadna zła konstelacja, ani żadne fatum (bo wszystkim rządzi Bóg, władca sumień) — rozstrzygają przede wszystkim siły moralne obywateli. Autor po kaznodziejsku roz-wodzi się o różnych przyczynach kłęsk, o kłótniach, ambicjach, zdradach, pożądliwościach zaborczych rządów, łamaniu traktatów, (Warneńczyk!),

³⁾ Musatti, Storia di Venezia II 457: Giovanni Pesaro wybrany 8. IV. 1658, Domenico Contarini 16. X. 1659, po nim dopiero II 1675 Nicolo Sagrado, której to elekcji K. na pewno nie mógł oglądać, bo był wówczas w wojsku. De Ord. Rep. 71.

⁴⁾ Przykłady: podróż nieznanych wielkopolan w latach 1661—3, wyd. Z. Celichowski; dziarski podróży Billewicza w r. 1679 rp. Bibl. Kórnickiej, podróz Jerzego Dzeduszyckiego w r. 1693. Ślady zetknięcia z Francją: DOR 116, 109, 114.

⁵⁾ Niema go w genealogii u Bonieckiego, więc przypuszczalnie albo żył niedługo, albo jest identyczny ze znanym Andrzejem.

⁶⁾ Bibliografia XIX 162, 2 egzemplarze Oracji posiada Bibl. Nationale w Paryżu; trzeci znaleźliśmy w Bibl. Królewskiej w Kopenhadze.

o rozwiązłości i zbytku, bardzo dobitnie o prześladowaniach religijnych. Aby to wszystko nie podkopywało państwa, aby nie dochodziło do buntów i rokoszów, potrzebna jest „disciplina publica“ i sprawiedliwa jurysdykcja.

Chciałoby się usłyszeć od autora coś więcej o dyscyplinie i jurysdykcji — toż właśnie wówczas myślano w Polsce o wzmocnieniu rządu... i planowano rokosz! Absolwent strasburski w porywie patriotycznego niepokoju przytacza znane dictum: „Ob lenta consilia, privata commoda, occulta odia, bella civilia perit Hungaria, caveat sibi Polonia“. „Obyś się strzegła! Oby czuwały te smoki (dracones) — bo godzi się tak nazwać wielkich obywateli strzegących tego królestwa! Bo nie brak niezliczonych Jazonów, którzy za staraniem Medei i w nadziei jej pozyskania wzdychają do porwania złotego runa wolności“.

Nie ulega wątpliwości, że Medea to w danym razie Ludwika Maria albo Francja, Jazonowie to jej stronnicy, dążący do elekcji za życia króla; smokiem pilnującym złotego runa — ten sam senator (Lubomirski), którego autor chwali za odrzucenie pokus cudzoziemskich. Tak sądzi pan Adam Karwicki — ale jakiego zdania jest jego starszy brat? Stanisław w lacińskim czterowierszu chwali talent autora, a o szczegółach orzeka: „sat bona sunt“. Z pewnością obaj bracia razem oglądali ślady spustoszeń w Saksonii, ruiny Magdeburga i Ostendy, razem wspominali zrujnowaną polską Ukrainę i serca ich razem drżały o przyszłość ojczystych swobód. „Oracja“ wypowiedzi ich wspólne myśli, u progu życia politycznego. Tylko, że Adam niebawem zniknie (może polegnie), a Stanisław będzie miał przed sobą 60 lat obywatelskiej działalności.

Za powrotem ujrzał ojczyznę w rozbracie: inter Maiestatem et Libertatem, a ponieważ wspomina z odrazą związki wojskowe i rozruchy obywatelskie, w których uczestnikiem, ponieważ, co więcej, potępiał później gwałtowną elekcję Wiśniowieckiego, możemy z całą pewnością przyjąć, że nie był lubomirszczykiem, był zatem regalistą. W swym województwie, wówczas opanowanym przez demagogów takich jak Marcin Dębicki, Pękosławski, Stanisław Zaremba, dzielił los wytykanej palcami mniejszości⁷⁾.

Elekcję Wiśniowieckiego jako dzieło bezmyślnego terroru potępia na podstawie własnych przeżyć⁸⁾ Oczywiście też nie ma jego podpisu pod tym aktem. Najprawdopodobniej siedł wówczas za Andrzejem Morstinem, z którego stryjecznym bratankiem Stanisławem będzie później politycznie współpracował. Daremnie szukać go na powierzchni życia publicznego za króla Michała, np. w konfederacji Gołąbskiej: to było królestwo Dębickich i Pękosławskich⁹⁾. Albo wtedy gospodarował, albo służył w wojsku przy Sobieskim: za tym przypuszczeniem świadczy jego udział w kampanii zimowej 1675 roku i trwałe przywiązanie do króla Jana. Przeciw udziałowi w bitwie pod Chocimiem przemawia jednak fakt, że Karwicki już w grudniu 1673 roku zdobywa pierwszy mandat do sejmu

Sam on sobie w latach 1705—7 liczy czterdzieści lat służby publicznej, ale na czym owa służba polegała, nie wiemy dokładnie. Jadąc na konwokację po Korybucie, tytułował się „dworzaniem pokojowym Jego Królewskiej Mości“, ale ponieważ wiemy, jak dalece mu nie w smak było owo pa-

⁷⁾ M. Rabij, Stanowisko szlachty wobec rokoszu Lubomirskiego (rp.).

⁸⁾ Echa elekcji Michała: DOR 40, 143.

⁹⁾ A. Przyboś, Konfederacja Gołąbska.

nowanie, i skoro Michał wówczas już nie żył, należy przyjąć, że go do swego dworu powołał jeszcze Jan Kazimierz.

Trzydziesto-kilkuletni Stanisław figuruje na szarym końcu wojewódzkiej szóstki, co jechała w grudniu 1673 r. do Warszawy robić konfederację na czas bezkrólewia. Pierwsze miejsce dierży głośny Dębicki, przy jego boku wymieniony Andrzej Karwicki, komornik graniczny radomski a podstarości grodzki sandomierski. Śmiało możemy złożyć na rachunek całej społeczności ziemiańskiej takie postulaty, jak wyjęcie towarów szlacheckich spod cła generalnego, podciągnięcie Żydów pod pogłównie, usunięcie z terenu elekcji obcych agentur, podziękowanie papieżowi „i kardynałowi któremuś” za życzliwe poparcie naszej samoobrony przeciw Turkom. Natomiast głos Stanisława słyhać w innych artykułach, pokrywających się z późniejszym traktatem „De ordinanda”: gdy instrukcja żąda skrócenia elekcji i zredukowania konwokacji do sprawy najaktualniejszej, gdy rzetelnie każe wglądać w zużycie podatków jedynie na obronę państwa, a już prosto spod pióra naszego Karwickiego wyszedł chyba artykuł następujący: „Nie zdroznaby, jeśli się Rzplitej zdać będzie, proponować ten sposób, który też już raz 1587 anno skuteczny był circa jurium correcturam, aby z konwokacji i z sejmików relationis deputowani byli viri legum patriae gnari, którzyby wcześniej zgotowawszy, w czym w ojczyźnie naszej exorbitatur Rzplitej na przyszłej elekcji do zgody i poprawy, w czymby się nie zdało, wystawili: tam by i distributiva justitią królowi i benemeritis opisaćby się mogły”¹⁰⁾). Postulat został w sferze pobożnych życzeń. Jak już tyle razy przedtem, „zabrakło czasu” na usunięcie egzorbitancji. Konfederację generalną 15 stycznia 1674 podpisał nasz dworzanin z tolerancyjną klauzulą: „salva pace dissidentium in religione et Reipublicae”: stanowisko całkiem zrozumiałe, skoro Karwicki, jak i jego ojciec, opiekował się zbozem w Sieczkowie, i skoro dopiero co żądał, aby arianie płacili pogłównie, a więc nie uznawał ich banicji¹¹⁾).

Ze zdziwieniem konstatujemy nieobecność Karwickiego na następnych sejmach aż do roku 1688. Toż obiór Sobieskiego podpisało triumfalnie aż 14 Karwickich, w tym dwóch Stanisławów i trzech Andrzejów¹²⁾! Jak to zejście ze sceny parlamentarnej wytłumaczyć? Po pierwsze, Stanisław nasz w tym czasie wojował: był przy królu w Braclawszczyźnie zimą 1674—5 roku¹³⁾, może i pod Lwowem w bitwie, i pod Żórawnem. Nabrał tam gustu do manewrów i ćwiczeń na kwaterach i nauczył się cenić zmodernizowany rodzaj broni — dragonię¹⁴⁾). Powtóre, wśród walki orientacji francuskiej i austriackiej zdobycie mandatu nie było rzeczą łatwą. Ale gdyby nawet województwo podzielało jego poglądy, to iluż innych ustosunkowanych i zamożnych rywali trzeba było zakasować, aby raz po raz reprezentować ten powiat wiślicki! Toż właśnie w r. 1680 (13 grudnia) zapadło laudum, pewno nie bez „zezwoienia” pana Stanisława, że nadal nie może być posłem ani deputatem nikt tego nazwiska, co marszałek sejmiku. „A gdy przypadnie obieranie posła na sejm generalny, żaden obierany być nie może, aż na czwarty sejm,

¹⁰⁾ Lauda sandomierskie w odpisach A. Pawińskiego i B. Ulanowskiego; te dwa zbiory częściowo się pokrywają, częściowo uzupełniają.

¹¹⁾ Vol. Legum V. 241.

¹²⁾ Piotruski, Poczet elektorów.

¹³⁾ DOR 105—6. Korzon, Dzieje wojen i wojskowości w Polsce, II, 430, 471.

¹⁴⁾ O gruntownej znajomości spraw wojskowych świadczy cała księga IV DOR.

inclusive rachując“, co po czterech latach (16 lutego 1685) sformułowano jeszcze wyraźniej¹⁵⁾.

Ale nie sądźmy, żeby tę lukę w żywocie pana Stanisława wypełniły bez reszty „zabawy wiosne, polne i leśne“ albo procesy, których on w ogóle prowadził niewiele. Wszak ówczesny wódz regalistów sandomierskich, Stefan Bidziński, strażnik koronny, poprowadził na potrzebę wiedeńską w roku 1683 chorągiew 150 „pancernych“ 100 „wołochów“ i 600 dragonów. Świadczy to o wielkim w tych okolicach zapale do walki z niewiernymi; Karwicki sam o sobie mówi, że w piechocie „stipendia meruit“ (a dragoni to jakby konna piechota). Politycznie w tych latach sympatyzował z Bidzińskim, więc należałoby go w roku 1683 tropić nie na miedzach ziemiańskich, lecz pod Kahlenbergiem i Parkanami, a w 1686 — na szlaku mołdawskim¹⁶⁾.

W Sandomierszczyźnie tymczasem ważyły się wpływy. Dębicki wyraźnie przegrywał. Po chwale wiedeńskiej regaliści wzmogli się na siłach i za przewodem owego kasztelana Bidzińskiego, dzielnego towarzysza bojów króla Jana, trzy razy brali się do konfederacji dla obrony Majestatu przeciw wichrzycielom (1685, 1687 i 1688¹⁷⁾). Do tego odłamu regalistów należał nasz późniejszy republikanin Karwicki. Co go szczególnie zniechęciło do anarchicznego krzykactwa, to niebывały przebieg sejmu grodzieńskiego 1688 roku¹⁸⁾. Pierwszy raz „nie pozwolono“ wówczas nie tylko na żadną nową uchwałę, ale wbrew pisanemu prawu, nawet na ukonstytuowanie izby. Stanisław, od kilku lat cześnik sandomierski, wygłosił wówczas dwie pamiętne mowy, potępiające takie wybryki wolności. Jak można, pytał, tamować obrady przed obiorem marszałka? albo *activitas* posła zaczyna się pod starą łaską, to w takim razie każdy może proponować swoje, do wyboru więc marszałka nigdy nie dojdzie i będzie marszałek „perpetuus“. Albo, co dla mówiącego jest oczywistym, zaczyna się ona pod nową łaską, to wówczas pod starą i wnioski i opozycje są nieważne¹⁹⁾. Nic ten logiczny wywód nie pomógł. Nasadzeni przez Sapiehów i Lubomirskich posłowie Dąbrowski i Tokarzewski, nielegalnie zresztą wybrani, wyszli z izby, tamując czynności, i pięć tygodni poszło na marne, bo nikt nie śmiał wystąpić przeciw takiemu szkodnictwu.

Nasłuchawszy się pseudo-prawniczych wywodów opozycyjnych kauzyperdów, dał im Karwicki w drugim przemówieniu (w końcu lutego) odprawę z patriotycznym apelem, aby naśladowali posłów wołyńskich, którzy publiczną krzywdę swych wyborców (właśnie od żołnierzy sapieżyńskich) darowali i przestali tamować obrady. I to nic nie pomogło. Wtedy przebrała się cierpliwość sandomierzan. Kiedy obstrukcjoniści na parę dni przed zam-

¹⁵⁾ Lauda 13. XII. 1680 i 16. II. 1685; później wobec emulacji współobywateli jeszcze obostrzono te przepisy 17. IX. 1703: nadal nikt nie ma konkurować do trzech lat z poselstwa na deputację ani z deputacji na poselstwo ani komisarstwo. W r. 1712 dopuszczono wyjątek, ale stwierdzono ważność zasady nadal. K. uważa porządki sandomierskie za wzór dla innych ziem, DOR 37.

¹⁶⁾ Fr. Kluczycki, Akta do dziejów króla Jana III, r. 1683, 336, 339, 341. Cz. Chowaniec, Wyprawa mołdawska 1686, 42, 95. DOR. 106.

¹⁷⁾ O konfederacji 1683 r. wspomina akt następnej w r. 1685: była to reakcja na ujawnione knowania Morstina.

¹⁸⁾ Są dwa diariusze sejmu grodzieńskiego 1688 r.: dobry niemiecki w rp. 261. B. Kórn. i gorszy polski w B. Czart. 428, nadto relacje pobieżne. Por. Piwarski, Między Francją a Austrią 36—43. Odgłos w DOR. 81.

¹⁹⁾ Teka G. Podoskiego V 96—103.

knięciem posiedzeń udawali, że wracają do izby i nie chcą sejmu rwać, Karwicki i koledzy sami wyszli z tej niegodnej komedii, zapowiadając, że wezwą braci do bezpośredniej akcji w obronie tronu i prawa²⁰⁾. Jakoż zjechali na sejmik relacyjny pod świeżym wrażeniem pamiętnej mowy senackiej Sobieskiego o tym człowieku „ćwiczonym w żalach“, co już nie jęczy, lecz niemieje z bólu. Ale i w Opatowie znalazło warcholstwo swoich patronów. Wrzask magnackich kreatur zaknębował usta regalistom.

Na to Bidziński, Karwicki, Ligęza, Gniewosz i in. zareagowali, tworząc konfederację (18 maja), a właściwie odnawiając niedawne związki wojewódzkie z roku 1683 i 1685: „Nie mogąc przez niezgodę między nami nie tylko rozmówić się nawet i relacji ichm. panów posłów, dlaczego inaudito exemplo sejm blisko przeszły grodzieński nie poczeli, wysłuchać“, szlachta postanawia przy powadze królewskiej zgodnie stawać i jeden drugiego nie odstępować, jeżeliby tego potrzeba była, do dawnych praw, spisków, konfederacji w Rzplitej uchwalanych lub uchwalić na obronę wolności i uspokojenie Rzplitej potrzebnych mieć się zgodnie i nierozdzielnie“²¹⁾. Te powściągliwe słowa kryły — przynajmniej u niektórych — mocną determinację: Bidziński mówił, że Rzplita jest w malignie i trzeba jej krwi utoczyć. Nic jednak nierozdzielność nie pomogła, kiedy sam król nie wzywał do rozprawy z gangreną wewnętrzną²²⁾.

Znów na lat osiem znika nam Stanisław z pola widzenia. Musi czekać do czwartej kadencji sejmowej, ale i na ten czwarty sejm w końcu r. 1693 jechać nie warto, gdy król podupada na siłach, Rzplita trwa w malignie, a orgia wicherzeń przybiera na sile. Karwicki spędza schyłkowe lata tego panowania na swoim partykularzu, pilnując domowego porządku na sejmikach. Należy do tego porządku, poza przepisem o kolejności funkcji poselskich, uchwalony pod wpływem naszego cześnika regulamin, że się prowadzi księgę posesjonatów województwa i tylko posesjonatom udziela się tekstu instrukcyj. Może w bezkrólewiu Rzplita, jako „jurium suorum domina“, usunie wreszcie zadawnione egzorbitancje.

Jako regalista, z bólem musiał patrzeć Karwicki na rozpetaną przez Francuzów kampanię predelekcyjną 1696 roku i z jeszcze większym pewno bólem stwierdzał nicość narodowej kandydatury księcia Jakuba. Województwo wciąż objęte było rozłamem, podejrzewano się nawzajem o zamachowe dążenia. Więc 24 lipca 1696 roku starszyzna wojewódzka na sejmiku przedkonwokacyjnym uknuła przeciw falcjantom niezwykłą konfederację. Zjechawszy się in numerosa frequentia do Opatowa, przyrzeczono sobie zgodę, jedność, pokój pospolity; gdyby ktoś pchał się na tron z zewnętrzną albo wewnętrzną przemocą (dosłownie: pomocą, auxilio), wszyscy nań powstaną pospolitym ruszeniem, a to na wezwanie prymasa, w braku zaś takiego za uniwersałem senatorów lub w ostateczności posłów²³⁾. Uchwała była nawskroś kompromisowa, boć prymas Radziejowski notorycznie trzymał z Francją; tylko jeszcze nie wiedziano, że Francja kupi sobie także Lubomirskich i Sapiehów. Podpisał tę uchwałę na szarym końcu, za senatorami

²⁰⁾ Manifestum nuntiorum u Załuskiego, Epistolae hist. familiares I 1070.

²¹⁾ Odpis w Tekach Ulanowskiego.

²²⁾ Dworska Informacja o sejmie i odpowiedź na nią u Tarnowskiego. Tajemnica roku 1688.

²³⁾ Teki Ulanowskiego.

(Bidzińskim, Tarłą, Warszuckim, Lanckorońskim etc.) także nasz cześnik Karwicki. Czy był potem na osławionej konwokacji, co to pozwoliła sobie niebywałym sposobem rwać, niewiadomo²⁴⁾. Na elekcji był, słyszał huki i widział chaos²⁵⁾, widział także niewątpliwą większość kontystów²⁶⁾, ale sam głosował przeciw Contiemu, bo też zwolennicy Sobieckich, jak wiadomo, hurmem przeszli do Sasa.

Po roku, 6 sierpnia 1697 za obwieszczeniem biskupa kujawskiego Dąbskiego na zjeździe konfederackim w Opatowie, na podstawie istniejącej kapturowej organizacji on i inni sandomierzanie mobilizują popołite ruszenie przeciw partii francuskiej. Stanisława wybrano tam posłem na sejm koronacyjny Augusta II i członkiem rady do boku wodza, Jana Lanckorońskiego. Liczono na to, że elekt Sas prawa nasze konserwować i pomnażać będzie; ofiarowano mu krew i fortuny na zaszczyt, łącząc z tym szereg postulatów potocznych: aby król trzymał na swym dworze kawalerów Polaków za granicą egzorcytowanych, aby szanował prawa pieczęci, aby obstrzył przepisy o turbatorach sejmików, aby nobilitował jedynie tych, co życie za Polskę łożą. Nadto jeden postulat bardzo daleko idący: król ma zwołać zaraz po sejmie koronacyjnym (jak to obiecał w paktach konwentach) osobny sejm exorbitantiarum. Nie dodano przy tym, że to ma być sejm k o n n y, bo Karwicki wiedział i umiał przestrzec, że lepiej się argumentuje logiką niż ostrogą i kopytem. Dla innych to będzie okazja do przyczepek i prywatnych porachunków, dla niego — sejm rewizyjny, niemal konstytuantą.

Owego sejmu przecież nie zwołano, do rewizji ustroju nie doszło. Karwicki, który sobie mógł na nim obiecywać świetną rolę, poprzestaje w roku 1699 na przeprowadzeniu laudum o szelężnym wojewódzkim²⁷⁾, w 1700 sądzi w trybunale koronnym²⁸⁾. Tymczasem zrywa się wielka zawierucha — Wojna Północna, podczas której nadzieje praworządności i reformy rozwiewają się w dym. Co gorsza, prędko rozwiała się także wiara w uczciwość nowego regnanta. Województwo sandomierskie trzęsło się z oburzenia na wieść, że August przefrymarczył kurfirstowi brandenburskiemu Elbląg: wprawdzie senat dopilnował tej sprawy i król pod jego naciskiem wymógł na elektorze zwrot fortecy, nie mniej sandomierzanie kazali swym posłom na sejm majowy 1701 r. energicznie szukać winowajców tej intrygi. Dla Karwickiego była to niewątpliwie sprawa drażliwa: podzielał patriotyczne obawy sąsiadów, ale nie chciałby zaraz na wstępie zadzierać z królem, którego szczerze uznał i z którym gotów był współpracować. Tym tłumaczymy fakt, że nawet zdał wtedy łaskę sejmikową komu innemu²⁹⁾, że na czele poselstwa stanął Stanisław Chomętowski³⁰⁾, i on to podczas drugiej kadencji tego sejmku

²⁴⁾ Wspomnienie w DOR. 46: chwali wspólne obrady posłów i senatorów.

²⁵⁾ DOR. 138.

²⁶⁾ Si verum fatendum, maior numerus pro duce de Conti fuit, 143. Wśród elektorów Augusta, rzecz znamienna, są inni Karwiccy, ale Stanisława nie ma.

²⁷⁾ Laudum 6. VIII. 1697. Jako deputat ad pacta conventa podpisał K. też ustawę sejmku elekcyjnego o koekwacji praw litewskich z koronnymi — na przekór Sapiehom, Vol. Leg. V, Vol. Leg. VI 34.

²⁸⁾ Według wykazów Arch. Gł. warsz. 418/275.

²⁹⁾ Był marszałkiem sejmiku 9. IX. 1699.

³⁰⁾ Laudum i instrukcja sand. 18. IV. 1701.

w roku 1702 zaniósł z kolegami (bez udziału cześnika) gromki manifest przeciw koronacji Hohenzollerna na króla „w Prusiech“³¹⁾.

Sytuację uprościł Karol XII przez swą politykę detronizacyjną. Zdrowe żywioły skupiły się ściślej przy Augustcie Mocnym, a pośród nich wyrazistą rolę odegrał pan Stanisław w obu konfederacjach sandomierskich — dorwyczej 22 sierpnia 1702 r.³²⁾ i generalnej, reprezentacyjnej 20 maja 1704. Za każdym razem powołany do rady przybocznej króla i marszałka (Stanisława Denhofa), solidaryzował się niewątpliwie z lojalistyczną tendencją ruchu: niech każdy prawy Polak stroni od praktyk szwedzkich, niech trzyma za swym królem, którego swobodnie wybrał, ale niechaj i król dotrzymuje swych przysiąg, a jeśli co do tego istnieją wątpliwości, niech powtarza przysięgę raz drugi i trzeci. Kardynał prymas Radziejowski i Stanisław Leszczyński to dla Karwickiego oczywiście zdrajcy, elekcja tego ostatniego nieważna i nigdy ważną nie będzie. Na tym punkcie nie ma różnicy zdań między cześnikiem sandomierskim i podkanclerzym Szczuką, i tak samo myślą w roku 1702 inni luminarze pierwszej konfederacji sandomierskiej nawet jak Stanisław Leduchowski i Józef Potocki.

Między jedną i drugą konfederacją widzimy Karwickiego, posługującego na sejm lubelski przy boku Denhofa³³⁾. Lojaliści przewyciężyli wtedy orientację i fację szwedzką, zdeptali liberum veto wielkopolan, ale na głębszą reformę nie znaleziono czasu. Szkoda, że lakoniczny diariusz nie uwydatnia ówczesnych prac cześnika. Nie sądźmy w każdym razie, żeby on szedł ślepo za królem despotą: jego przyjaciele chcieliby „in toto corpore województwa“³⁴⁾ asystować królowi, a skoro to jest trudnem, obmyślają na przyszłość organ demokratycznej kontroli nad polityką dworu: „dla czego starać się będą ichmć panowie posłowie, aby to in successum lege caveatur, żeby abhinc senatusconsilia nie odprawowały się sine assistentia deputatów equestris ordinis, ale jako designantur senatores na rezydencję do boku pańskiego, tak i deputaci od sejmu do sejmu naznaczani bywali po jednym z każdego województwa” (więc razem trzydziestu kilku)³⁵⁾.

Wszelkie prawdopodobieństwo przemawia za tem, że i w konfederacji lokalnej sandomierskiej, która 29 stycznia 1704 łagodnie wystąpiła przeciw detronizacyjnemu praktykom Radziejowskiego w Warszawie, Karwicki, choć nie wymieniony z nazwiska, reprezentował wśród konsyliarzy swój powiat. Kiedy ich ostrzeżenia padły w próżnię, wiążą się na nowo i wzywają całą Rzplite do wspólnej akcji, a jednym z ośmiu kierowników tej roboty jest nasz cześnik³⁶⁾.

Wiadomo, na jak ciężką próbę wystawił wówczas August swych wiernych. Nie bronił ani Lwowa ani Warszawy — poprostu wymknął się do Saksonii, myśląc, że tam będzie za cesarskim kordonem bezpieczny, a tymczasem zostawił Karolowi wolną rękę do organizowania opinii po stronie antykróla. Udręki, wymogi, ciężary wyczerpały cierpliwość przeważnej części sandomierzan. „Ślodziło to wszystko nomen libertas“, ale kiedy August nie

³¹⁾ Załuski, *Epistolae historico-familiares* III 127.

³²⁾ Postanowienie Stanów Rzplitej pod Sandomierzem 22 sierpnia 1702 (d. s.).

³³⁾ Instrukcja 31. V. 1703.

³⁴⁾ Diariusz sejmu lubelskiego, Teka G. Podoskiego, I 78—108.

³⁵⁾ Konfederacja sandomierska 20. V. 1704 (d. s.).

³⁶⁾ *Laudum* 27. II. 1704 powołuje się na poprzedni sejmik 29. I.

zjechał ani na radę, wyznaczoną w styczniu ani na limitowaną w lutym, ani przez uniwersały ani przez ministrów nie odzywa się, to województwo nie chce dalej utrudniać požądanej zgody w narodzie, przyjmuje konfederację wielkopolską (1703) i śle Karwickiego wraz z margrabią Myszkowskim oraz czterema pionkami do króla szwedzkiego, aby sobie uprosić ulgi, i poleca się Stanisławowi I, „a partibus Reipublicae obranemu królowi polskiemu“, byle tą drogą przywrócić jedność w narodzie. Musiał to być odruch poważny, skoro uchwałę podpisali Stanisław Morstin wojewoda i Dunin Wąsowicz podkomorzy, i szereg kasztelanów i kilkuset obywateli ³⁷⁾.

Ale strona przeciwna nie zasnęła gruszek w popiele. Niezwłocznie spadł na sejmikujących jeszcze sandomierzan słynny partyzant Śmigiełski, porwał „viros consilii, viros senatores“, wielu obywateli, w tej liczbie cześnika Karwickiego i odstawił ich „rigido Septentrioni“ ³⁸⁾. Wiedzano, że napastnik odszedł na północ, nie wiadano napewno, kto nim był, Chomętowski czy Śmigiełski. W niepewności gromadzą się znów malkontenci za uniwersałem prymasa 26. czerwca, żądają uwolnienia pierwszych głów województwa, wzywają podkomorzego, aby przystąpił do jedności Rzplitej; Denhofa, aby złożył łaskę, marszałka zaś związkowego Chomętowskiego, aby oddał komendę Hier. Lubomirskiemu lub J. Potockiemu. Rej wodzi w partii szwedzkiej obok starego wojewody Morstina efemeryczny marszałek konfederacki Jagniątkowski, sędzia oświęcimski. Ta partia, wysyłając posłów na zjazd do Warszawy, każe im (11. lipca) starać się o uwolnienie kasztelana, podkomorzego i cześnika, których „de statu rerum województwa naszego po skończonym sejmiku rządzących ex loco consilii sacrilega manus rapuit i na Saską do Brześcia czy tam gdzie dalej niewinnych nic ni ojczyźnie ni królowi więźniów wyprowadziła dyskrecją“. Nie wiemy do tej chwili, gdzie i jak długo pokutował Karwicki za to swoje zachwianie się. Możliwe, że owym septentrionem był generał Paykull, którego przysłał Augustowi car Piotr, i który kusił się o rozpędzenie zjazdu warszawskiego szwedomanów, lecz sam z Chomętowskim poniósł brzydką porażkę pod Ujazdowem od generała szwedzkiego Nerotha (31 lipca). W takim razie niewola sandomierzan nie trwałaby długo. Może jednak naprawdę zakoszowali oni Brześcia, może odzyskali wolność dopiero po Altranstadzie ³⁹⁾.

W tych to burzliwych miesiącach zdecydował się Karwicki oddać pod rozagę współziomków plody swych dojrzałych oddawna myśli obywatelskich ⁴⁰⁾. Zatytułował swój traktat: „De ordinanda Republica

³⁷⁾ Laudum 10. VI. 1705; wśród kilkuset podpisanych Morstin St. zastrzega się, że delegacja ma się ująć za aresztowanymi wielkimi ludźmi województwa: widocznie więc Szwedzi pierwsi zastosowali terror.

³⁸⁾ Laudum 26. VI. Śmigiełski działał wówczas w stronie Brześcia Lit., gdzie miał kontakt z Rosjanami. Rzecz szczególna, że w obfitej korespondencji St. Szczuki aresztowanie sandomierzan nie zostawiło najłżejszego śladu, tak samo w korespondencji J. Szembeka (B. Czart.), Feldman, Polska w dobie Wielkiej Wojny Północnej, 107, losami K-go nie zajmuje się zupełnie.

³⁹⁾ Lauda sandomierskie 1707 roku wyszły wszystkie ze strony konfederacji Denhofa.

⁴⁰⁾ Skoro nie uznał interregnum ogłoszonego przez Radziejewskiego w r. 1704, a pod rokiem 1707 pisał „hoc occurrente interregno“, 140, to widocznie uznał dopiero podobny akt Szembeka z 8. VII. 1707. Aktualną była sprawa nowej elekcji dla niego jak i dla J. Dzieduszyckiego, póki jej nie zdjął z porządku dziennego Piotr W., więc tylko do jesieni 1707. Nic nie świadczy, by K. po tym momencie przeredagowywał jeszcze swój traktat.

seu de corrigendis defectibus in statu Reipublicae Polonae". Już w samym tytule brzmi echo dzieł poprzedników: wielkiego Modrzewskiego (De Republica emendanda) i bardzo przeciwnego Kazimierza Zawadzkiego (...Tractatus super advertentiam defectuum in capitibus imperii Sarmatici... 1676). Sądząc stąd, że dopiero później dopisywał cytaty, można wnosić, że z początku nie miał pod ręką swej biblioteki, więc może zaczynał w niewoli. Pisał po łacinie, podobnie jak przed nim Warszewicki, Załuski, Fredro, Zawadzki, St. Lubomirski, jak spólcześnie Szczuka. Może chciał tem zaznaczyć łączność duchową z literaturą polityczną Zachodu, a może uważał, że ówczesna polszczyzna, skażona makaronizmami, nie nadaje się do formułowania ścisłych i poważnych tez reformatorskich. Zamierzał bowiem przemówić szczerze do rozumów i do patriotyzmu ziomków, wstrząśniętych wówczas niebywałą katastrofą państwa, zdeorientowanych i zwątpiałych, aby dowiedzieli, że tak dalej być nie może i że każdy, kto mieni się republikaninem, powinien nim się stać w całym znaczeniu tego wyrazu — inaczej grozi upadek państwa. Sam przeżywszy lat kilkadziesiąt w obozach regalistów, zrobił jednak wybór przeciwny, odkąd ujrzał w osobie Augusta Mocnego zbyt dosadną i groteskową ilustrację monarchizmu.

Pisał blisko dwa lata i może dlatego nie udzielał się na zewnątrz. Za to dawał odpisy przyjaciołom, poprawiał i uzupełniał swój tekst conajmniej dwa razy i widać z dodatków, jak nań działały niezależne od jego woli obroty wojny Północnej. Żadna wzmianka nie świadczy, żeby się pogodził wewnętrznie z uzurpatorem Stanisławem; również jego przymierze ze Szwedem kwestionował. Jeżeli w pewnym dopisku przewiduje przejście berła w ręce rodaka, to ma na myśli przyszłego elekta, którego upatrywali szefowie opuszczonej partii saskiej, i temu rodakowi (może Szczuce, może Jakóbowi Sobieskiemu, boć przecież nie Sieniawskiemu?) chciał ułatwić królowanie przez ograniczenie jego władzy na sposób wenecki. Tym samym szkopałem: jak się zabezpieczyć przed złymi królami, zaprzętał się inny zniechęcony regalista, Jerzy Dzieduszycki, który jednak bardzo niewiele myśli przelał na papier; niektóre znów pomysły dzielił z Karwickim Szczuka. Nie ma jednak najlżejszego śladu, żeby ci poszukiwacze dróg działali lub choćby myśleli w porozumieniu.

Wróćmy jednak jeszcze do życiorysu. To, co nastąpiło po Altranstądzie, nie zyskało poklasku Karwickiego. Dotychczasowi lojaliści na walnej Radzie we Lwowie (7 lutego 1707) poparli na papierze swą konfederację sandomierską, ale rzeczywiste, zbrojne poparcie otrzymali od Piotra Wielkiego. Karwicki w tym niepolitycznym akcie nie wziął udziału; gdyby tam był przytomny, możeby się upomniał o naprawę defektów w ustroju Rzplitej na osobnym zjeździe dla exorbitancji. W jego nieobecności przeszła tylko uchwała o „restitutio status” i o przywróceniu wolnej elekcji. Zastrzeżono w uchwałach, że wszyscy delegaci z ramienia sejmu lubelskiego i wszyscy konsyliarze generalni z r. 1704 mają prawo brać udział w dalszych zjazdach, ale Karwicki z tego nie skorzystał. Wyjątkowo w kompromisowym laudum sandomierskiem z 16 kwietnia 1708 słychać jakby jego główną przesłankę: „A że już malis et confusione nostra didicimus, iż których antenati propriis juribus narody wojowali i kraj rozprzestrzerali, propter ignaviam i dla sprośnego w domu się zakochania (lepiejby już i umrzeć poczcziwie) staliśmy się opprobrium narodów i kraj gubimy” — ale z tej przesłanki ziemianie głębszych nie wysnuli wniosków.

A może je wysnuje po upadku szwedzkiej sprawy Walna Rada Warszawska 1710 roku? ⁴¹⁾ Aż trzech Karwickich dostało na nią mandaty: Stanisław, cześnik, Andrzej, wojski i sędzia grodzki sandomierski oraz Jerzy, pisarz grodzki checiński, wówczas marszałek koła sandomierskiego (ci dwaj z linii młodszej, z pokolenia starszego, a wiekiem równi sędziwemu już wówczas Stanisławowi). Diariusze przytaczają mocne wystąpienia delegacji sandomierskiej, ale nie szukajmy tam myśli, wybiegających poza aktualność. Cały zjazd obracał się około głównej kwestii: czy król przywróci normalny ustrój Rzplitej z sejmem, sejmnikami, sądami, no i z wolnem nie pozwalam, czy też zatrzyma w swych rękach półdyktaturę konfederacji generalnej. Te drugą ewentualność król piastował w swym gabinecie; izba wołała o dawną wolność. Podkomorzy Karol Dunin Wąsowicz wygłosił tam główną, patetyczną orację na temat kryzysu politycznego i zniszczeń, jakich ofiarą padła Polska z winy Augusta a z nią wierne województwo sandomierskie; przemawiali też dwaj mniejsi Karwiccy, Andrzej i Jerzy; kawaler Dunin popisał się dworsko, Kietliński nader opornie. Stanisław doszedł do głosu przy prozajicznej dyskusji nad podatkami i wojskiem i wtedy publicznie powołał się na swój traktat, znany już szerszemu ogółowi. O tem, czy potestas regia ma być calida czy frigida, nie było wcale mowy.

Za to osiągnął sukces w innej sprawie: jeżeli na Walnej Radzie cała prowincja małopolska żądała: „te wojska, które teraz wystawi Rzplita, żeby były lingua vernacula (w rodzimym języku) egzercytowane“ ⁴²⁾, to jest to dosłownie powtórzone za Karwickim. Włożywszy dużo pracy w obliczanie środków finansowych na wojsko ⁴³⁾ (dwa razy liczniejsze niż jego zdaniem było potrzeba), wracał pan cześnik do swej chudoby w Wiślickiem. Wiózł sobie na pamiątkę długą instrukcję poselską, z której punkt może najśmielszy: aby sejm, „consulendo dignitati Majestatis oraz et securitati Libertatis“, przydał deputację do boku królowi i hetmanom, pozostał nieuwzględniony. Stwierdzali bracia różne (szlacheckie) krzywdy, poczynione ziemianom przez Szwedów i kozaków: „dostało się tegoż jnci panu cześnikowi województwa naszego, kiedy per licentiam militarem gumna i stodoły porabowano, z dolów pokopane zboża zabrano, chałupy popalono...“ ⁴⁴⁾ W ustawach polecał sejm do respektu i pamięci bene merentium cześnika sandomierskiego królowi ⁴⁵⁾. Dlaczegoż nie powołano go do deputacji redakcyjnej ustaw? Czyżby na nic się zdały jego reformatorskie zdolności? A możeby wydrukować traktat de Ordinanda, skoro się już rozchodziła w druku *Eclipsis Poloniae* Szczuki? Karwicki poradził się kilku senatorów. Wojewoda Morstin odpisał 12 września: „Tak już Rzplita nasza in suo politico corpore enervata, tak siła vitalis spiritus utraciła, że jak ów in expiratione ad ultimos angores redactus na którąkolwiek się stronę przewrócić i gdziekolwiek przenieść każe, non tollit fata sed moratur, tak i my jeżeli jeszcze nie jesteśmy, prędko będziemy podobno in eo statu, w którym nam już żadne conatus ani odmiany nie pomogą... Zuchwałę ambicje, które zowią racą mówiącą: peream dum luceam,

⁴¹⁾ Diariusz Walnej Rady wyd. przez R. Mienickiego. Dwa później zbadane rękopisy kórnickie nie zmieniają istotnego obrazu tego zgromadzenia.

⁴²⁾ Nie zwrócił uwagi na rolę K-go w tej sprawie M. Kukiel, *Polskość i niemczyzna w cudzoziemskim autoramencie*, *Przegl. Współczesny* 1931, 207, który pomija zupełnie jego traktat.

⁴³⁾ M. Nycz, *Geneza reform skarbowych sejmu Niemego*, 161 n.

⁴⁴⁾ Instr. 7. I. 1710.

⁴⁵⁾ Vol. Leg. VI.

jakoż mają uważać zgubę ojczyzny, kiedy i na swoją ruinę inconsiderate choćby się rozpuknąć i zgasnąć, byle się nadać i zapalić! Właśnie nam służy, co poeta napisał: „video meliora proboque, deteriora sequor“. W Pan proponis ideam Rzplitej mere polskiej i w domu swoim uspokojonej, a myśmy się nauczyli już nazbyt i zwiedzieli drogę do cudzoziemców nietylko na elekcjach proptor lucrum, ale i w krzywdach, które sobie formujemy czyli do prawa czyli do Pana, czyli też ad concives i znajdujemy często facilitatem vicinarum potentiarum, bo im dobrze z naszą kłótnią“. Książkę mimo wszystko ogłosić trzeba — z tem zgadza się i drugi pytany senator, biskup krakowski Łubieński, ale temu więcej leży na sercu przeciążenie podatkowe dóbr duchownych.. I gadają tu z takimi senatorami!

Zawsze gotowy do służby publicznej, dał się jeszcze K. wybrać do deputacji, która miała naciskać króla, prymasa i hetmanów o ewakuację Rosjan; wszedł i do innej deputacji dla zrównania taryf pogłównego. W następnym roku wymieniony, jak kredytor województwa ⁴⁶⁾ (1711) — widać wśród tylu zniszczeń dobrze gospodarował ⁴⁷⁾. W roku 1712 sandomierzenie, świadomie odstępując od swych laudów, dali znów mandat mądrym cześnikowi ⁴⁸⁾ z którego on skorzysta dwukrotnie, bo także na drugiej kadencji sejmu po limicie (początek 1713). Groziła wtedy nowa wojna — turecka i nowe wkroczenie Szwedów od Pomorza; ciążyła opieka moskiewska ⁴⁹⁾. Ludzie powtarzali sobie suplikacje: od powietrza, głodu, ognia i wojny, a niektórzy dodawali: od absolutum dominium zachowaj nas Panie. Skrypt De Ordinanda Republica, choć znany statystom, okrywał się kurzem zapomnienia.

A kiedy wybuchła konfederacja Tarnogrodzka, kiedy niejedyn doradca korony wysiłał swój dowcip nad tem, jak ukrócić sejmowładztwo, a wzmóc królewskie samowładztwo, żaden sejmik, żaden zjazd konfederacki nie przepisał do instrukcji swym przedstawicielom tego, co Stanisław Karwicki zalecał prawym republikanom. Książka też drukiem nie wyszła. Zakończono wojnę domową przywróceniem wszystkich starodawnych urzędzeń, a nie radykalną naprawę defektów.

„Curavimus Babyloniam“ — mógł sobie powiedzieć autor, schodząc z areny publicznej. Od króla nie dostał nic: ani starostwa, ani pensji, ani podrzędnej kasztelanii. Od współobywateli otrzymał 18 maja 1713 po Duniu Wąsowicz podkomorstwo ⁵⁰⁾. Tam mu przynajmniej nikt głosu nie zatakuje ani nie zakrzyczy jego fachowych, na długim doświadczeniu opartych orzeczeń ⁵¹⁾. W ruchu tarnogrodzkim, o ile wiadomo, żadnej

⁴⁶⁾ Laudum 28. VII.

⁴⁷⁾ Laudum 23. II. 1712 surowo przepisuje: wszyscy posłowie stawiają się na generał korczyński i na sejmik relacyjny sub carentia activitatis.

⁴⁸⁾ Diariuszów sejmów 1712 i 1713 roku niestety pod ręką nie mamy; znajdowały się one w Dreźnie. Do instrukcji 23. II. dodano na sejmiku deputackim 13. IX. suplement. Szlachta jeszcze raz upomina się tu o naruszenie neminem captivabimus w r. 1705.

⁴⁹⁾ Zapewne jednak podzielał nastroje krytyczne i malkontenckie, których wyrazem jest ułożona dlań instrukcja poselska 23. II. 1712.

⁵⁰⁾ 18. maii a. 1713: Succamerariatus sandomiriensis post fata gen. Caroli Wąsowicz gen. Stanislao Dunin Karwicki, pincernae sandomiriensi, confertur, Metric. sigillatorum v. 18, p. 44.

⁵¹⁾ Ob. Księgę V DOR.

roli nie odegrał i trudno się temu dziwić. Zmarł w październiku 1724 roku, bo 17 listopada August II mianował z pośród czterech sejmikowych kandydatów następcę — Aleksandra Borzęckiego⁵²⁾. Wdowa Izabella z Krasicckich żyła i prowadziła proces w r. 1735⁵³⁾. Potomstwa cielesnego zostawili Karwicy niewiele: słyhać o synu Władysławie⁵⁴⁾ Potomstwo duchowe, podkomorzego żyje po dziś dzień, choć sobie z pochodzenia nie zdaje sprawy.

Traktat „O urządzeniu Rzplitej“ dochował się w licznych egzemplarzach. Bartoszewicz, który go pierwszy udostępnił po polsku i roztrząsał, znał tylko jeden przekaz, ze zbiorów J. Jundzilla. St. Krzyżanowski, pierwszy wydawca łacińskiego oryginału, miał pod ręką dwa egzemplarze niejednobrzmiące: jeden własny, drugi z Biblioteki Tarnowskich w Dzikowie. My wiemy nadto o 11 egzemplarzach, z których 6 w Ossolineum (674, 675, 862, 892, 1413 i nieliczbowany), po jednym w Bibliotekach Kórnickiej, Załuskich, Krasińskich, Branickich w Suchej i Baworowskich. Czternaście dochowanych przekazów to dużo: jak na epokę króla Sasa, to dzieło miało powodzenie. Są teksty z lat 1707—10 i późniejsze, z czasów Augusta III. Czytali i przepisywali je chętnie malkontenci, nie mający dostępu do łask dworskich. W roku 1746 jacyś „recte sentientes de libertate et regimine Poloniae“, t. zn. republikańcy z pod znaku Potockich, przygotowali na podstawie prywatnych rękopisów autora publikację, ale jej nie uskuteczнили, może nie chcąc zrażać dworu, może licząc na to, że sami staną się szafarzami łask.

Za najpierwotniejszy tekst uznać należy kórnicki (A), gdzie niema jeszcze żadnych dodatków, dostrzeżonych przez wydawcę. Pierwsze przeróbki, znaczone u Krz. kropką, kreską i kropką, autor wprowadził, kiedy się przekonał, że August II przegrywa; było to po koronacji Stanisława i po podpisaniu przezeń traktatu ze Szwecją oraz paktów konwentów (máło zresztą znanych); tę wersję nazwiemy wersją B. Później jeszcze raz przyłożył K. ręki do dzieła (wersja C), gdy ujrzał, że osierocona po pokoju altranstadzkiim partia saska ogłasza też bezkrólewie i że można będzie wyszukać na króla „aliquem ex civibus, virum veteranum, benegestis in republica muniis clarum, amabilem“ Z dokładnej analizy okazuje się, że autor dwa razy poprawiał swe pismo, zawsze zaczynając od brzmienia pierwotnego, te bowiem dwie grupy poprawek omijają siebie nawzajem. Ale są nadto dwa egzemplarze redakcji, obejmującej obie grupy poprawek (Os 892 i 1413); uważamy tę skombinowaną redakcję za autorską, bo w niej K. zastąpił ważny ustęp ze str. 24 innym dojrzałszym (str. 25), a trzy zdania rzeczowo zbyteczne (65, 131, 150) opuścił (wersja D). Wniosek stąd taki, że traktat nie był przerabiany przez czytelników, jak to się czasem zdarzało, ale trzykrotnie rewidowany przez samego autora. Do druku przeznaczali republi-

⁵²⁾ Sygillaty j. w.; z indeksów b. Arch. Głównego 93/470 i 93/528 należałoby wnosić, że K. umarł dopiero w r. 1725; może, czując się niezdolnym do służby publicznej, zrezygnował zawczasu. Przedtem ostatnia wzmianka w zapisach trybunalskich pod r. 1723.

⁵³⁾ Jak wyżej, 503/98. Pierwszą żoną była Barbara z Brzezińskich.

⁵⁴⁾ Wzmianka o nim pod rokiem 1719, ind. 460/329.

kanći w r. 1746, zdaje się, tekst B.⁵⁶⁾ nie usuwając zeń zresztą paru niedociągnięć.

Tyle co do krytyki tekstu. Systematu politycznego Karwickiego wykladać tu nanowo ani oceniać nie będziemy, skoro go sumiennie zreferował w „Przeglądzie Polskim“ 1868—1870 r. „quidam qui nomen suum oppressit“, mianowicie pracujący w Warszawie pod carską cenzurą i wystrzegający się jawnych stosunków z galicjanami Julian Bartoszewicz. Wystarczy zwięzła charakterystyka autora i dzieła, z której wyniknie oceną znacznie bliższą poglądu Bartoszewicza, niż innych historyków.

Rembowski Karwickiego nie aprobeuje, bo stał „na stanowisku czysto stanowem“, t. zn. szlacheckiem Chmielowski zarzuca mu małość reform: że nie ocaliłyby one Polski od rozbioru. Tarnowski wytyka „sąd polityczny niegłęboki, powierzchowny“. Otóż wszyscy go ocenili nie historycznie: w oderwaniu od przeszłości, bez wglądu we współczesność, sub specie katastrofy, która miała spaść dopiero na wnuków Karwickiego.

Cześnik sandomierski stanął w podeszłym wieku oko z zagadnieniem podobnem, jak sekretarz Signorii florenckiej, Macchiavelli. Rzplite można było ratować dwojaką drogą: gdyby autor pisał wcześniej, dałby nam może „Księcia“, ale po ciężkich doświadczeniach i walkach ducha stworzył swoje „Discorsi“. Sam to dwukrotnie powtarza, że najlepszy w zasadzie byłby dla Polski mocny rząd królewski, ale on zna swój naród (caput est nosse Rempubicam), więc ten dylemat: „potestas regia sit aut calida aut frigida“, „aut absolutum regnum aut absoluta respublica“ rozwiązuje w duchu republikańskim. Ale z tą samą znajomością Rzplitej widzi on, że niektórych mitów ruszać niepodobna, zwłaszcza mitu jednomyślnej zgody. Poza tem zdarzają się w traktacie repetycje i ustępy, nieprzemyślane do końca: tak bywa publicystom, przemawiającym w próżni. Ale czy przez to spada Karwicki na niski poziom, czy godzin lekceważenia? Nie potępił liberum veto; żądał mało wojska, nie obmyślił odpowiedzialności władzy wykonawczej, nie proponował doczesności urzędów. To prawda. Ale za takie niedociągnięcia, że czegoś nie zrobili, nie powiedzieli, strofuje się słusznie młodzież szkolną, żołnierzy, urzędników — nie publicystów. Karwicki ociosał veto i tak je zdusił w ścisłych przepisach, że w jego systemie samo musiałoby uschnąć; wskazał, jak szczuple na razie wojsko (12.000 dla Korony, więc z Litwą pewno 18.000) należy zeuropeizować, aby się stało wzorem i kadrą dla powiększonej w potrzebie armii. Targnął się na dożywotność hetmanów, zniósł demoralizującą, demagogiczną elekcję viritim. To nie jest mało. Nikt przed nim, ani Modrzewski, ani Górnicki, ani Opaliński, ani Załuski nie opracował planu rządu tak starannie i wszechstronnie. Jasnością myśli góruje Karwicki nad kilku pokoleniami (poprzedników) z wyjątkiem może Ł. Opalińskiego. Uczciwością myśli — nad Stanisławem zwłaszcza Lubomirskim, który książek połknął bez liku, a żadnych przekonań nie miał.

⁵⁶⁾ Informacja A. Brücknera, Dzieje kultury polskiej, jakoby w r. 1726 wydano polski przekład DOR., polega na dość zabawnym nieporozumieniu: Załuski w wierszowanej Bibliotece Historyków etc. pisał: „Dunina Karwickiego, co był podkomorzym sandomierskim, jest pismo o defektach rządu polskiego, bardzo mądre. Mam, ale rękopis. Wyszła też książka roku siedemset dwadzieścia sześć Nova polonica ex comitiis Grodnae o prawie nominacji królów na opactwa“. Wydawca J. Muczkowski po wyrazie sześć postawił kropkę zamiast dwukropka, wywołując tym złudzenie, że to książka Karwickiego wyszła w rok po jego śmierci.

Powagą tonu góruje nad takim skrupulatem jak J. St. Jabłonowski; prostotą nad Szczuką i Dzeduszyckim Zwięzłością — niewątpliwie nad St. Konarskim. Ten szlachcic z dalekiej prowincji umiał myśleć pojęciami a nie wyrazami; jest klasykiem wśród hołdowników baroku.

Wpływ jego był mało dostrzegalny, ale duży. Nie zacytował go Leszczyński, choć go nie mógł nie znać, — bo on w ogóle żadnych autorytetów nie cytuje, a najmniej — rodaków; zresztą zapewne nie miał dlań serca. Zato Konarski oddawał mu cześć od pierwszych występów publicystycznych (1732), wziął odeń silne impulsy, i korzystając z dalszych doświadczeń, obcując z ludźmi, którzy mieli już oczy otwarte na Anglię, zbudował na zrębach myśli Karwickiego swój konstytucyjny system. A w momencie przepowiedzianego przez cześnika sandomierskiego rozbioru, kiedy mocarstwa narzucały Polsce nowy ustrój, bibliotekarz J. A. Załuskiego ogłosił o nim w „Janocianach“ (1773):

Stanislaus Dunin Karwicki, nobilis Minonis Poloniae Sandomiriensisque satrapiae primum pincerna et denuo succamerarius, regni Augusti Secundi exordio maxime viguit. Opus singulare De corrigendis defectibus in Senatu Reipublicae Polonae composuit manuque descriptum inter primores nobilitatis polonae dispergi curavit. Is Karwicius condendi in Regno Polono Consilii Permanentis primus omnium auctor fuit“.